

Bartłomiej Chromik

Dlaczego diabli poszli do diabła, czyli szkic o zanikaniu istot demonicznych

I. Wstęp

Jeszcze nie tak dawno temu człowiek żył i poruszał się w dwóch równoległych i wzajemnie przenikających się rzeczywistościach: materialnej oraz magicznej. Świat magiczny obejmował różnego rodzaju zabobony, przesady, gusła – w tym także wiarę w istoty demoniczne.

Niniejsza praca ma za zadanie opisać proces zanikania tych stworzeń oraz przedstawić ich rudymenty w świadomości współczesnych ludzi.

Natura procesu sprawiła, że badane źródła pochodzą z okresu obejmującego XX i początki XXI wieku. Dotyczą one przede wszystkim Małopolski, ze szczególnym uwzględnieniem górskich i podgórszych rejonów dawnego Księstwa Oświęcimskiego.

II. Gatunki demonów

Nie sposób dokładnie opisać dawnych wierzeń Słowian¹. Z fragmentarycznych danych dostarczanych przez badania porównawcze, wykopaliska archeologiczne czy etymologię wiemy, że wierzenia Słowian tworzyły system heno-teistyczny, czyli taki, w którym występowała silna hierarchizacja bytów religijnych ze szczególnie potężnym bóstwem naczelnym, w tym wypadku Perunem. Panteon słowiańskich bogów otaczała niezliczona masa pomniejszych istot demonicznych.

W początkowym okresie chrześcijaństwa Kościół starał się zwalczać przede wszystkim najważniejsze bóstwa (część pełnionych przez nie funkcji przejęli święci), natomiast wszelkiego rodzaju demony zostały sklasyfikowane jako diabły. Trzeba jednak powiedzieć, że dla ludu pojęcie diabła-szatana czy kontaktującej się z siłami nieczystymi czarownicy były pojęciami nowymi. Paradoksalnie, Kościół wprowadził do demonologii ludowej nowe postacie.

Kazimierz Moszyński w swoim monumentalnym dziele *Kultura ludowa Słowian* podzielił istoty nadprzyrodzone na trzy grupy. Pierwszą i zarazem najlepiej zachowaną do naszych czasów tworzą wszelkiego rodzaju strachy, widma czy mary. Przeważnie nie czynią one człowiekowi niczego złego, są jednak przyczyną ogromnego przerażenia. Do tej kategorii zalicza się także wszelkiego rodzaju hałasy niedające się racjonalnie wyjaśnić, widziadła prowadzące ludzi na manowce czy też ukazujące się niedawno zmarłe osoby. Kolejne dwie grupy rozróżnione przez Moszyńskiego to istoty demoniczne i para-demoniczne. Podział ten jest dość umowny – “w oczach ludu” jest to jedna grupa: wszystkie (z wyłączeniem bóstw) antropomorficzne istoty magiczne. Natomiast to, co odróżniało istoty para-demoniczne od demonów, to ich związek z konkretną osobą bądź duszą. Najbardziej chyba znanym przykładem istoty para-demonicznej jest czarownica².



¹ Tym bardziej wierzeń Prасłowian, choć publikacje na ten temat powstawały w czasach PRL-u bardzo licznie.

² K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian t.2, cz.1 Kultura Duchowa*, Warszawa 1968, s. 598-599.

Jeżeli weźmie się pod uwagę liczbę stworzeń, zdecydowanie największym obszarem jest świat istot demonicznych. Dlatego, w celu dopasowania przyczyn zanikania wierzeń do konkretnych grup, wprowadzimy tu jeszcze podział ze względu na funkcje. Wymieniając za Kazimierzem Moszyńskim, mamy: demony domowe i pokrewne, demony wywodzące się od ludzi zmarłych przedwcześnie lub śmiercią nagłą oraz od ludzi złych, demony o charakterze mieszanym, demony przeznaczenia czy doli, demony chorób i śmierci, demony zła³. Aleksander Gieysztor za kryterium podziału duchów przyjął jeszcze inny wyznacznik – miejsce bytowania – wyodrębnił duchy wodne, duchy leśne i zwierzęce, duchy powietrzne oraz duchy domu, zagrody i roli⁴.

III. Czynniki konserwujące

Ostatnia z powyższych klasyfikacji świadczyć może o ścisłym związku demonów i natury. Powiązanie to prowadzi do przypuszczenia, że diabły istniały głównie poza miastami. Świadczy o tym choćby etymologia słowa "poganin", które pochodzi od późnorzymskiego *paganus* oznaczającego po prostu mieszkańca wsi. Na terenach nieurbanizowanych spletały się ze sobą czynniki chroniące od zapomnienia istoty demonologiczne. Najważniejszym z nich jest rolnictwo, pozostające bardzo długo podstawowym źródłem utrzymania wsi. Uzyskanie wysokich plonów i, co za tym idzie, pomyślności w całym roku, wymagało bardzo ciężkiej pracy, a dodatkowo w dużej mierze zależało od czynników, na które rolnik nie miał wpływu. Sprzyjało to poczuciu ciągłej niepewności i zagrożenia. Ewentualne niepowodzenia łatwo było wytłumaczyć działaniem sił nadprzyrodzonych.

Kolejnym elementem, który miał wpływ na zaistniałą sytuację, był gorszy dostęp do edukacji na terenach wiejskich. Sytuacja ekonomiczna polskiej wsi, może za wyjątkiem ziem włączonych do zaboru

pruskiego, była katastrofalna. Sprawą priorytetową (szczególnie na przednówku) było znalezienie jakiegokolwiek pożywienia, problem edukacji schodził na dalszy plan. Sytuacja ta wspomagała utrzymanie się wierzeń demonicznych: kultura pozostawała w sferze oralnej, niepisanej, analfabetyzm (co oczywiste) ograniczał możliwości szerzenia się wiedzy zawartej w książkach. Wprawdzie po odzyskaniu niepodległości rząd polski podjął pewne kroki w celu poprawy stanu oświaty, jednak w obliczu ciągłego zagrożenia zewnętrznego skutki takich działań były mocno ograniczone.

Ludzie, nie mogąc znaleźć naukowych wyjaśnień dla procesów zachodzących w otaczającym ich świecie, sięgali po pozaracjonalne wytłumaczenia. Nawet straszny świat, pełen demonów i magii, wydawał im się bezpieczniejszy od świata nieznanego. Ogromną rolę w zachowaniu się przez długi czas wierzeń demonologicznych odegrał tak prozaiczny fakt, jak brak elektryczności. Na naszej szerokości geograficznej oznaczało to, że zimą przez kilkanaście godzin na dobę panowały ciemności. Długie wieczory skracano sobie niezwykle opowieściami, które pobudzały wyobraźnię.

W miastach sytuacja kształtowała się zupełnie inaczej. Praca rzemieślników i robotników nie podlegała wpływom pogody w takim stopniu jak rolnictwo. Znacznie lepiej przedstawiała się też kwestia oświaty, a duża zbiorowość ludzka sprzyjała rozpowszechnianiu się nowych idei. Mimo to w miastach, a zwłaszcza w ich bogatych dzielnicach, ludność posiadała wiedzę o różnego rodzaju demonach. Działo się tak za sprawą służących i nianiek ze wsi, które swoimi "gadkami" starały się uspokoić (czy też może raczej: nastraszyć i w ten sposób wyegzekwować posłuszeństwo) swoich podopiecznych. Jednak w mieście wszelkie demony zdawały się nie mieć żadnego związku z rzeczywistością, stąd wiara w nie musiała zanikać. Pewnym wyjątkiem jest tu górnictwo z rozbudowaną

³ Tamże, s. 660.

⁴ A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1986, s. 215-240.

demonologią oraz systemem magicznych zakazów i nakazów⁵. Związane jest to z wejściem człowieka w obcą mu sferę i próba "oswojenia" świata podziemnego.

IV. Dlaczego diabły idą w diabły?

Przyczyny zaniku wierzeń we wszelkiego rodzaju demony podzieliłbym na cztery równorzędne, choć ściśle ze sobą połączone, kategorie.

1. Zanikanie naturalnych siedlisk

Pierwsza to zanikanie miejsc możliwych do "zasiedlenia" przez diabły – ich "nisz ekologicznych". Stwierdzenie to dobrze obrazuje zanik zakazu wchodzenia do stajni w pewne dni boso (zachowanie takie mogło skutkować okuleniem bydła). Obecnie tego rodzaju tabu straciło sens, gdyż wszyscy i tak zawsze chodzą w butach⁶. Los owego zakazu podzieliło wiele wierzeń demonologicznych.

Mimo intensywnych procesów urbanizacyjnych trwających od II poł. XIX w. do końca dwudziestolecia międzywojennego, w wyniku których powstały takie miasta jak Łódź czy Gdynia, na wsi przed najazdem hitlerowskim mieszkało około 67,5% społeczeństwa. Ogromna większość z nich utrzymywała się z rolnictwa. Każdy, kto posiada choćby działkę na przysiedlowym ogródku, wie, jak łatwo kilkunastominutowe gradobicie czy też przymrozek pojawiający się późną wiosną może zniweczyć trud całorocznej pracy. Dla rodziny chłopa oznaczało to głód w nadchodzącym roku. Zatem trudno się dziwić, że dla powodzenia zbiorów próbowano pozyskać wszelkie siły. W przysparzaniu dobytku przodowały du-

chy domowe takie jak ubożęta czy domowi. Jeszcze przed II wojną wśród starszych ludzi wiara w nie była powszechna, o czym świadczyć może wydanie drukiem w 1932 roku w Cieszynie kwestionariusza służącego badaniom duchów domowych⁷. Zarówno przed, jak i po wojnie nowoczesne maszyny były dla większości rolników nieosiągalne (choć pewnym rozwiązaniem tej sytuacji była działalność kółek rolniczych rozpoczęta w latach 70. XIX w., które użyczały gospodarzom maszyn). Dopiero zachodzące po wojnie procesy industrializacji i mechanizacji gospodarstw spowodowały, że czas potrzebny na utrzymanie pola zdecydowanie się zmniejszył i jedna osoba mogła szukać dodatkowego zatrudnienia poza rolnictwem, najczęściej w mieście. Pomyślność przestała zależeć w tak dużej mierze od duchów domowych, gdyż uzależniła się od rynkowych możliwości.

Jednymi z demonów najpowszechniej występujących w Małopolsce jeszcze na początku XX były boginki zwane na Podhalu dziwożonami, a na wielu obszarach Polski mamunami⁸. Znęcały się nad położnicami i doprowadzały nieraz do zabicia płodu lub też podmieniały dzieci zdrowe na własne, mające pewne negatywne cechy. Boginki są też bardzo często bohaterkami baśni ludowych⁹. Poziom opieki nad kobietami w ciąży był zarówno w czasach przedwojennych, jak i długo po nich fatalny, co znajdowało odbicie w tragicznych statystykach dotyczących umieralności podczas porodu tak noworodków, jak i matek. Trudno się temu dziwić, skoro tuż przed wojną liczące siedem tysięcy ludności Kęty oraz kilka wiosek o takiej samej liczbie mieszkańców obsługiwały tylko cztery wykwalifikowane



⁵ L. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 113.

⁶ Z. T. Wierzbicki, *Żmijęca w pół wieku później*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 367.

⁷ Gładysz, *Kwestionariusz do badania demonologii ludowej*, Cieszyn 1932.

⁸ K. Moszyński, dz. cyt., s. 599.

⁹ Zostały one spisane min. przez Adolfa Dygasińskiego w *Synu Boginki* zamieszczonym w *Baśniach Polskich*, czy też w *Słowniku folkloru polskiego* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego.

akuszerki. One, ale też ich odpowiedniczki posiadające wiedzę tylko w dziedzinie medycyny ludowej, w wielu przypadkach po prostu nie były w stanie skutecznie wykonać powierzonego im zadania. Kres tego typu wierzeniom przyniosło upowszechnienie się przyjmowania porodów w szpitalach i izbach porodowych¹⁰. Z czasem coraz rzadziej występowała sytuacja, w której już kilka dni po urodzeniu dziecka matka szła do pracy w polu i brała noworodka ze sobą lub, w najlepszym wypadku, zostawiała pod opieką nieco tylko starszego rodzeństwa (to trochę bardziej wyrośnięte oczywiście pomagało rodzicom w pracy).

2. Konkurencja

Drugą przyczynę zanikania wierzeń w demony stanowi zmniejszanie się obszarów ludzkiej świadomości, w które siły nieczyste mogły ingerować w sposób widoczny, czyli wypieranie interpretacji demonologicznych przez teorie naukowe czy też doktrynę chrześcijańską. Przykładem niech będzie zastąpienie wiary w południce wiedzą o zdrowiu... Większość gospodarstw rolnych istniejących w dawnej Polsce (poza znajdującymi się na terenie Wielkopolski) była małych rozmiarów, a często nie posiadały one nawet konia. Utrzymanie nawet takiego gospodarstwa wymagało stałej pracy całej rodziny – najtrudniejsze były żniwa. Wyglądały one jednak zupełnie inaczej niż obecnie: zboże koszone za pomocą kos, co wymagało dużej siły i powodowało ogromne zmęczenie. Ludzie często odpoczywali, drzemiąc na pobliskiej miedzy. Wedle wierzeń ludowych, byli oni potencjalnie zagrożeni przez południce – demony mające początkowo związek z wirami powietrznymi, które pojawiały się w słoneczne, letnie dni na miedzach koło południa. Dokuczały człowiekowi, powodując silne bóle głowy, łamanie w kościach a czasem nawet paraliż¹¹. Dziś wiemy, że są

to symptomy udaru słonecznego, na który zmęczony organizm wystawiony na działanie letniego słońca jest dość podatny.

Jednym z niewielu słów pochodzenia słowiańskiego, które z czasem zadomowiły się w wielu językach używanych na całym świecie, jest słowo wampir (nie mylić z wilkołakiem!). Nazwa ta określa istotę parademoniczną występującą w całej właściwie słowiańszczyźnie. Wampir był duchem osoby zmarłej, który wedle wierzeń miał wysysać ludziom krew, powodując w ten sposób ich śmierć. Najczęściej lud dostrzegał działalność wampirów, gdy w danej rodzinie czy też wiosce dochodziło do ciągu zgonów. W rzeczywistości przyczyną takich śmierci były głównie epidemie. Andrzej Komoniecki, wójt żywiecki i wspaniały kronikarz (stroniący jednak od opisów istot nadprzyrodzonych), tak opowiedział o zarazie panoszącej się w roku 1585 w Kętach: "Tegóż roku [...] było morowe powietrze od święta św. Małgorzaty aż do Narodzenia Pańskiego, w którym umarło ludzi 947 i Wojciechowi Młynarskiemu już pogrzebanemu głowę odcięto, a trzy księża tamże umarli"¹². Mamy tu klasyczny opis próby pozbycia się wampira. Fakt, że epidemie pojawiały się najczęściej w okresie głodu, wyjaśnia częściowo nieraz zupełnie irracjonalne działania podejmowane przez miejscową ludność. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać w II poł. XIX w., głównie za sprawą rozpowszechnienia się szczepionek, które, choć nie zapobiegły rozprzestrzenieniu się tzw. hiszpanki, uratowały wiele istnień ludzkich, a tym samym pośrednio przyczyniły się do zanikania wiary w wampiry. Wpływ na powstrzymanie szybko rozprzestrzeniających się chorób miała też ogólna poprawa warunków bytowania ludności. Dodatkowym czynnikiem jest także rozwój medycyny, dzięki któremu zaprzestano stopniowo utożsamiać chorobę z działaniem demona.

¹⁰ Zresztą przy obecnym poziomie urodzeń w Polsce większość boginek i tak musiałaby przejść na bezrobocie.

¹¹ K. Moszyński, dz.cyt., s. 689-691.

¹² A. Komoniecki, *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*, reprint Żywiec 1987.

W zajmującej nas kwestii wiele zmieniło się dzięki Kościołowi. W XIX w. rozpowszechniła się wiara w anioła stróża, która z czasem znacznie zmniejszyła popularność duchów domowych. Gazety katolickie powstające od II poł. XIX w., kierowane do coraz liczniejszej grupy wiernych potrafiących czytać, informowały nie tylko o sprawach bezpośrednio dotyczących wspólnoty, ale także w prostych słowach tłumaczyły ludziom procesy zachodzące w otaczającym go świecie. Prawdziwą rewolucją (przeprowadzoną jednak w czasie, gdy proces zanikania demonów był już bardzo posunięty), stał się sobór watykański II, a właściwie jego postanowienia dotyczące prowadzenia Mszy św. w językach narodowych. Umożliwiło to całej wspólnocie głębsze zrozumienie sensu wyznawanej wiary i pozwoliło na jej ugruntowanie. Ludność przestawała szukać odpowiedzi na zajmujące ją pytania poza oficjalnym nurtem.

3. Uwarunkowania historyczne i geograficzno-demograficzne

XX wiek przyniósł najczarniejsze chwile w historii ludzkości. Już rekrutom walczącym na wszystkich frontach I wojny światowej wydawało się dziwne, że czary nie działają na froncie. II wojna światowa była pierwszym konfliktem zbrojnym, w którym na taką skalę ucierpiała ludność cywilna. Strach, jaki wywoływały obozy koncentracyjne, masowe rozstrzelania czy też bombardowania, zdecydowanie przewyższał ten powodowany przez topielce i strzygi. Wydarzeniem bez precedensu w historii Polski był fakt, że w czasie wojny i tuż po niej swoje miejsce zamieszkania zmieniła znaczna część ludności naszego

kraju. Czasem były to przeprowadzki w ramach jednej miejscowości – jednak większość z nich odbywała się z Kresów Wschodnich i przeludnionych obszarów Polski centralnej na ziemię ówczesnie zwane “odzyskanymi”. Ludność zostawiała swoje domy, cmentarze i pola, a wraz z nimi wszystkie niecielesne istoty, które zamieszkiwały te miejsca. Na obcym terenie szybko nachodziło przesiedleńców poczucie wyobcowania i tymczasowości, potęgowane przez zimną, poniemiecką architekturę i powszechną opinię o mającej nadejść nowej wojnie. Sytuację zmieniło dopiero pojawienie się pierwszych grobów, które dosłownie i w przenośni związały tych ludzi z nowozasiedloną ziemią. Wiary w diabły to jednak nie przywróciło.

Podstawową żywicielką ludności Polski, zarówno przed wojną, jak i po niej, była krowa, a kwestią podstawową dla większości rodzin była jej mleczność¹³. Wedle wierzeń ludowych wpływ na nią mogły mieć czarownice. Innym zajęciem czarownic miało być rzucanie uroków i sprowadzanie na ludzi chorób. Choć do ostatniego procesu czarownic doszło w roku 1775 we wsi Doruchowie¹⁴, to samosądy miały miejsce jeszcze w drugiej połowie XX wieku. Oto opis jednego z bardziej drastycznych przypadków zatytułowany: *Niewiarygodne, a jednak prawdziwe – zamordowali czarownicę*:

Mordercami byli 35-letni Józef i 37-letni Franciszek Głowniowie, z zawodu cieśle. Jak wykazało dotychczasowe śledztwo, przeprowadzone przez funkcjonariuszy MO, motywem zbrodni były urojenia i nieprawdopodobna wprost ciemnota sprawców. Otóż jeden z morderców, Józef Głownia, był przekonany,

¹³ Krowa i jej mleczność były tak ważne, że – jak wyliczył Kazimierz Moszyński – mniej więcej połowa zabiegów apotropeicznych, czyli mających chronić przed złymi mocami, była związana właśnie z ochroną krów.

¹⁴ Skazanych na śmierć zostało wtedy 14 kobiet. *Przyjaciel Ludu t. II*, Leszno 1835, [za:] B. Baranowski, W. Lewandowski, *Nietolerancja i zabobon w Polsce w XVII i XVIII w.*, Warszawa 1987.



że Barbara Waindlich rzuciła nań «czary» i spowodowała u niego chorobę umysłową. Pragnąc zlikwidować urojoną w jego umyśle «czarownicę», wespół z bratem w nocy z 3 na 4 bm. zamordowali Barbarę Waindlich. Obaj bracia zadali swej ofierze około 40 ran kłutych, a następnie zwłoki zakopali w piwnicy. [...]»¹⁵.

Na szczęście do takich sytuacji dochodziło tylko sporadycznie, choć generalnie wiara w rzucanie uroków zaczęła słabnąć dopiero po wojnie. Dlaczego akurat wtedy? Wydaje mi się, że stało się tak, ponieważ rolnicy po prostu zaczęli mieć większego wroga niż czarownice: państwo. Nowa władza siłą zabierała płody rolne i inwentarz przez obowiązkowe dostawy, czyli tzw. kontyngenty. Realna stała się groźba kolektywizacji; tylko dzięki uporowi rolników została ona przeprowadzona jedynie w ograniczonym zakresie. Tam, gdzie do niej dochodziło, zanik dawnych wierzeń postępował bardzo szybko, choćby dlatego, że rolnik nie troszczył się już o swój dobytek, nie musiał szukać także wsparcia u dobroczynnych duchów. Zresztą czarownica wchodząca do stajni w pegeerze, aby rzucić urok na tamtejsze krowy, to widok cokolwiek surrealistyczny i zgoła odmienny od socrealistycznego wizerunku kobiety na traktorze. Wraz z postępującą demoralizacją części robotników w PGR-ach, diabły zmieniły się z czasem w alkoholowe omamy.

Oficjalnie władze PRL nie zajmowały stanowiska wobec wierzeń ludowych pod warunkiem, że nie miały one nic wspólnego z chrześcijaństwem. Jednak istnienie diabłów nie mieściło się w ramach wizji «państwa postępu», którą propagowano. Folklor został zmarginalizowany, a w niektórych przypadkach próbowano go znisz-

czyć¹⁶. Czasem dawne wierzenia bywały wykorzystywane przez władzę jako opozycja do chrześcijaństwa, czego wyrazem może być stawianie na Litwie w latach 70. kapliczek poświęconym Perkunowi. Rozwój przemysłu przyczyniał się do gwałtownego spadku współczynnika ludności wiejskiej, który jeszcze w 1946 r. wynosił 66%, a w 1980 już tylko 41,3%¹⁷.

Jak już kilkakrotnie wspominałem, opowieści o strachach i demonach były przekazywane ustnie¹⁸. Chciałbym zastanowić się teraz, jak to się stało, że choć wiara (lub przynajmniej wiedza dotycząca demonologii) istniała, to w pewnym momencie ludzie przestali ze sobą na ten temat rozmawiać. Jeden z największych kęczan, urodzony w 1782 roku Ambroży Grabowski, wybitny księgarz, opiekun krakowskich zabytków i pionier turystyki górskiej, tak opisał w swoich *Wspomnieniach* przekazywanie ludowych wierzeń:

Kto żył na wsi i miał jakie z ludem zetknięcie, ten jest z własnej wiedzy już z tem obeznany. Z lat mojego dzieciństwa wyniosłem słabą wiadomość treści niektórych takich gadek, lecz te pół wieku, które mnie od owej epoki przedziela, już ich szczegóły w pamięci mojej zatarty. Zwykle w długich zimowych wieczorach dziewczki (czyli służące) rodziców moich, obsiadłszy wkoło małą świeczkę lub kaganek, przy kądzeli lub darciu pierza nudotę czasu takimi gadkami sobie skracaly¹, a koło słuchaczów składały siostry i ja z braćmi moimi, gdzie nieraz drzemiąc nie dałem się skłonić, abym spać poszedł, dopóki gadka do końca powiedziana nie była i nic opowiadania nie zerwała się. Były to wielkie powieści o strachach, upiorach, strzygoniach, strygoniach, którzy

¹⁵ «Dziennik Łódzki» 8 VIII 1957, [za:] Baranowski B. *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Łódź 1965.

¹⁶ Przykładem są Wilamowice, miasteczko w pobliżu Kęt, gdzie komunistyczne władze pod groźbą wysiedlenia zakazały użycia tamtejszego etnolektu i stroju ludowego.

¹⁷ *Tablice geograficzne*, Warszawa 1998.

¹⁸ Wyjątkiem od tej reguły może być tylko *Bajarz polski* autorstwa Józefa Antoniego Glińskiego, stojący zresztą na dość niskim poziomie, który swego czasu był dość popularny.

*śpiących ludzi dręczą i do północy uwijają się, a od północy o pierwszym zapianiu kura każdy na swe miejsce do grobu wraca: o zmorach, które ludzi przylegają [...]*¹⁹. [podkr. B. Ch.]

Mamy tu typowy czas, okoliczności, miejsce oraz osoby uczestniczące w przekazywaniu informacji o rzeczach tajemniczych (bo nie o samych diabłach już wtedy opowiadano).

4. Zmiany cywilizacyjne

Kiedyś ceny świec i nafty były dość wysokie, dlatego też starano się zapalać tylko jedną w największej izbie domu. Siłą rzeczy zbierała się tam razem cała rodzina. Przy takim świetle trudno było czytać czy się uczyć, snuto więc fantastyczne opowieści. W latach 60. do wielu wiosek bardziej oddalonych od miast doprowadzono elektryczność. Z czasem w wielu domostwach pojawiły się radioodbiorniki, a nawet telewizja, które przejęły funkcje "zjadacza" czasu.

Nie każdy miał tyle szczęścia co rodzice Ambrożego Grabowskiego i mógł sobie pozwolić na utrzymanie służących. Jednak w zdecydowanej większości przypadków to właśnie kobiety rozpoczęły i prowadziły gawędę. Najczęściej to one miały ku temu zarówno większe zdolności, jak i wiarę w opowiadane rzeczy. Przyczyną takiego stanu rzeczy był między innymi fakt, iż to właśnie kobiety zajmowały się wykonywaniem żmudnych prac, takich jak skubanie pierza czy przędzenie. Aby uprzyjemnić sobie pracę, zbierały się w jednym domu i razem z tworzącymi się niemi snuł się też wątek opowieści. Z czasem produkcja przeniosła się do fabryk, a za nią w poszukiwaniu pracy

podążało do miast wiele wiejskich rodzin. Najczęściej tylko najstarsze pokolenie pozostawało w swoich dawnych siedzibach; młodzi, zetknąwszy się z innym modelem kultury, w czasie odwiedzin w domu rodziców starali się utrudniać przekazywanie dzieciom dawnych opowieści, które w ich mniemaniu były wyrazem zacofania i mogły źle wpłynąć na psychikę maluchów.

V. Proces rozkładu demonów

Choć wydaje się to nieprawdopodobne, istnienie świata demonów pozytywnie wpływało na poczucie bezpieczeństwa grupy. Często wierzenia, które sprawiały wrażenie absurdalnych, były nośnikiem korzystnych społecznie postaw, co pozwalało przekonaniom tym przetrwać przez bardzo długi czas. Działanie demona odstraszało ludzi od szkodliwych dla nich samych zachowań. Znakomitym tego przykładem jest wiara w topielca rozpowszechniona na żywiecczyźnie jeszcze przez pewien czas po wojnie²⁰. Topielce zamieszkiwały najczęściej jazy, jamy i te miejsca w rzekach, w których często tworzyły się wiry. To właśnie tam najczęściej dochodziło do utonięć. Strach przed topielcami często zniechęcał ludzi do kąpieli w takiej okolicy. Ryzyko śmierci w wodzie dodatkowo zmniejszał powszechny wśród ludu zakaz kąpieli przed św. Janem (24 VI) i po św. Bartłomieju (24 VIII). W podobny sposób obawa przed południcami zniechęcała ludzi do pracy w czasie największego upału, a przez to chroniła ich przed udarem słonecznym. Czasem wierzenia wzmacniały czujność w określonych sytuacjach. Obawa przed wizytą boginki czy mamuny przyczyniała się do zwracania większej uwagi na położnicę i nowonarodzone dziecko. Te elementy



¹⁹ A. Grabowski, *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego t.2*, Kraków 1987, s. 341.

²⁰ K. Waligóra, *Wyobrażenia demonologiczne i ich wpływ na życie mieszkańców Rajczy*, [w:] "Gronie" nr 1, Żywiec 2006, s. 121-124.

zachowały się dość dobrze w kulturze ludowej²¹ – możemy zatem powiedzieć, że najdłużej przetrwały te wierzenia, które w największym stopniu “pomagały” ludziom. Mimo swojej użyteczności nawet one z czasem słabły lub ginęły.

Pewnym sposobem na przetrwanie istot magicznych jest przeniesienie ich do sfery bajek – demony stają się wtedy “straszakami” dla dzieci. Znakomitym przykładem takiej infantylizacji jest bebok, zwany w innych okolicach także bobokiem lub bobo. Jest to postać znana przez wiele dzieci w Małopolsce i na Śląsku. Dawniej był to jeden z demonów, który z czasem stał się właśnie środkiem wychowawczym. Obecnie bebok zaczął nowe życie: w okolicach Bielska-Białej używany jest przez młodzież do przyjacielskiego określenia kogoś, kto spłatał danej osobie psikusa czy też sprawił drobną przykrość. Podobne procesy mają miejsce także w innych regionach Europy i świata. Na przykład we Włoszech pogański demon Befana, pokrewny nieco naszej strydzce, przyjął z czasem rolę istoty karzącej niegrzeczne dzieci w czasie świąt Bożego Narodzenia. Podobny los spotkał niemiecką Frau Brecht²². Nawet na odległej karaibskiej Dominikanie budzący jeszcze kilkadziesiąt lat temu przestרח potwór The Coco zeufemizował się i obecnie zamieszkuje łóżka małych nicponi²³.

Pewną prawidłowością jest fakt, że w pierwszej kolejności znikły ze świadomości ludzkiej istoty demoniczne, znacznie później parademoniczne. Wynikać to może w znacznej mierze z tego, że te drugie zdecydowanie częściej bezpośrednio kontaktowały się z człowiekiem. Wyjątkiem może być tu wiara w diabła, która miała zdecydowanie największą moc. Diabeł na naszych ziemiach przejął wizerunek od duchów leśnych²⁴, ubiór zaś od naszych zachodnich sąsiadów²⁵. Początkowo jego ludowe wyobrażenie było najbliższe

doktrynie katolickiej – diabeł był bowiem prawdziwym zagrożeniem, siłą nieczystą. Z czasem stał się cwaniaczkim usiłującym zdobyć dla siebie dusze, którego jednak przy odrobinie sprytu można było oszukać. Ostatecznie, mimo ciągłej konieczności odprawiania egzorcyzmów, stał się postacią karykaturalną – pijakiem bądź wioskowym głupkiem, istotą niemal sympatyczną, choć nierozgarniętą. W opowieści ludowej pochodzącej z żywiecczyny, chłop, który nieopatrznie zaprzedał swojego syna diabłu, w momencie, gdy miało dojść do finalizacji transakcji, zdecydował się na zawody z diabłem. Dzięki przebiegłości udało mu się wygrać we wszystkich konkurencjach, uratować syna, a przy okazji znacznie się wzbogacić. Opowieść kończy się słowami: “No i tak mądry chłop głupiego diabła wykiwał”²⁶. Chociaż obecnie szatan funkcjonuje także jako pojęcie naukowe, jako abstrakcyjny byt odpowiedzialny za zło, w ostatnich latach wyraźny jest szybki zanik wiary zarówno w diabła, jak i w piekło.

Zdecydowanie dłużej utrzymywało się przekonanie o istnieniu czarownic, a w wielu miejscach utrzymuje się ono do dziś. Zupełnie powszechna natomiast jest tak na wsi, jak w mieście wiara we wszelkiego rodzaju strachy czy też ukazywanie się zmarłych osób.

VI. Szczątki po demonach w języku i zachowaniach

Ślady dawnych wierzeń pozostały także w pewnych powiedzeniach i przysłowia-
wach oraz obyczajach. Chyba najpopularniejszym z takich powiedzeń jest: “idź do diabła”, czy “licho nie śpi”, nieco rzadziej występuje “cicho, bo przyjdzie lichy”. Licho było bardzo często utożsamiane z diabłem lub ze złośliwym demonem. Interesująco brzmią nazwy pewnych gatunków roślin: czartawa pospolita, czy też czarcikęs

²¹ Tamże, s. 125-126.

²² *Baśnie Braci Grimm t. I*, Postowie LSW, Warszawa 1989 s. 392.

²³ Informator: Carmen de Valera.

²⁴ B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Łódź 1965, s. 15.

²⁵ Tamże, s. 33.

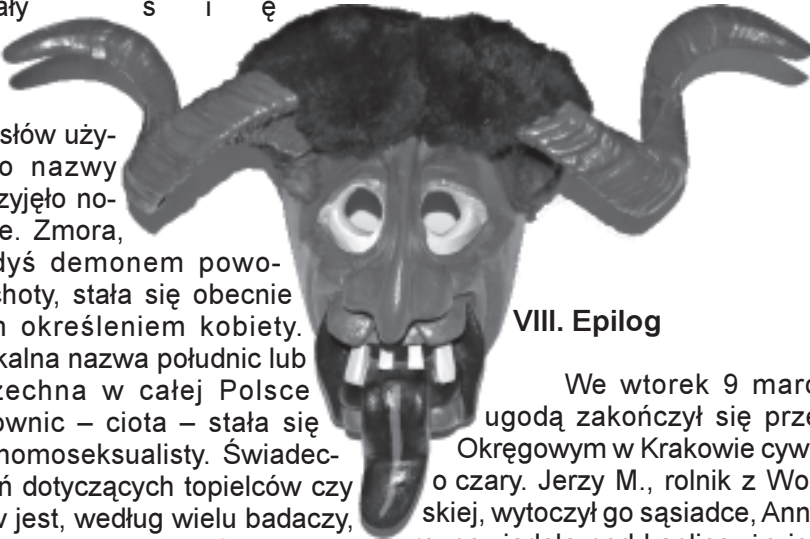
²⁶ R. Danel, *Beskidzkie opowieści ludowe*, Bielsko-Biała 1979, s. 53-55.

łakowy, które to rośliny zawdzięczają swoje imiona wyróżniającym je właściwościami fizycznym. Każdemu grzybiarzowi znany jest również borowik szatański, który, choć kusi wyglądem, jest bardzo trujący. Wiele nazwisk również pochodzi od nazw istot demonicznych, na przykład: Rokita, Boruta, Borutka, Szatański czy Szatan. Zaskakująco wiele mamy obiektów geograficznych, zwłaszcza lokalnych, w których występują w jakiś sposób siły nieczyste. Przykładowo, ludowa nazwa Babiej Góry to Diablak, a w okolicach Rypina znajduje się miejscowość Wąpiersk. W Kętach natomiast znajdują się takie miejsca jak Piekelnica i Piekło, gdzie wedle wierzeń ludowych miały s i ę m i e ś c i ć cmentarzyska pogańskie.

Część słów używanych jako nazwy demonów przyjęło nowe znaczenie. Zmora, będąca kiedyś demonem powodującym duchoty, stała się obecnie negatywnym określeniem kobiety. Natomiast lokalna nazwa południc lub dość powszechna w całej Polsce nazwa czarownic – ciota – stała się synonimem homoseksualisty. Świadectwem wierzeń dotyczących topielców czy też wodników jest, według wielu badaczy, wrzucanie drobnych pieniążków do fontann czy strumyków w miejscach, w które chcielibyśmy powrócić²⁷. Zwyczajem, który jest reliktem wierzeń w czarownice, stanowi przestrzegany jeszcze do dziś zakaz wpuszczania obcych po zmierzchu do pomieszczeń, w których przebywają zwierzęta, w obawie przed rzuceniem uroku.

VII. Zakończenie

Mimo że rzeczywistość magiczna coraz bardziej kurczy swoje rozmiary, wciąż zaskakuje żywotność pewnych wierzeń czy zwyczajów. Demony tak długo będą miały rację bytu, jak długo będą potrzebne ludziom jako środek wychowawczy, źródło rozrywki czy też sposób na wytłumaczenie nieznanego. Czasami wierzenia utrzymywały zacofanie, a nawet prowadziły do tragedii. Nie można jednak zapominać, że stanowią integralną część naszej kultury i jako takie powinny podlegać dalszym badaniom.



VIII. Epilog

We wtorek 9 marca 2003 r. ugodą zakończył się przed Sądem Okręgowym w Krakowie cywilny proces o czary. Jerzy M., rolnik z Woli Kalinowskiej, wytoczył go sąsiadce, Annie B., która rozpowiadała pod kaplicą, że jest czarownikiem, "bo jej mleko od krów zabrał". Jerzy M., choć w czary nie wierzył, poczuł się obrażony i zażądał zaprzestania wygłaszania takiej opinii oraz zadośćuczynienia. Anna B. zgodziła się na te warunki i przeprosiła powoda. Sąd zapewnił obie strony, że są dobrymi gospodarzami, godnymi takiego zakończenia sporu²⁸.

²⁷ Tamże, s. 23.

²⁸ "Gazeta Wyborcza", dodatek krakowski 10.03.2004r.